

recenzje

Relikt?

Grzegorz Leszczyński



Lektura *Barwy przeszłości* Gertrudy Skotnickiej, podobnie jak dwóch poprzednich tomów cyklu poświęconego powieści historycznej dla dzieci i młodzieży (*Pozytywistyczne powieści z dziejów narodu...*, 1974, i *Dzieje piórem malowane*, 1987) fascynuje i porusza. Encyklopedyczna wiedza autorki, dogłębność badań źródłowych, ogrom analizowanego materiału literackiego obejmującego kilkadziesiąt utworów, spośród których jedynie część stanowić może znośną strawę intelektualną, osadzenie analizowanych tekstów w kontekście współczesnej refleksji humanistycznej – wszystko to powoduje, że mamy do czynienia z wzorcową monografią literacką, dziełem, które wieńczy 35 lat literaturoznawczych poszukiwań i dociekań autorki. Ale też *Barwy przeszłości*, w porównaniu z tomami omawiającymi młodzieżową powieść historyczną doby pozytywizmu, Młodej Polski i międzywojnia, ukazują powolny rozkład i zmierzch gatunku, wartościowego przecież, dobrze osadzonego w tradycji literackiej i pamięci pokoleń. Sam tytuł tomu jest dwuznaczny: z jednej strony odnosi się do metaforycznie rozumianego literackiego pejzażu dziejów, z drugiej jednak sugeruje, że sama powieść historyczna jest już „barwą przeszłości”, należy do minionego świata, do zakurzonej biblioteki, że nie ma dla niej miejsca na literackiej mapie lektur współczesności.

Półwiecze 1939–89 było w dziejach gatunku najtrudniejsze – powieść historyczna stopniowo ulegała degradacji, szarpana obligacjami politycznymi, uwikłana w kapryśne żądania rodzimych władz i wschodniego

O TWÓRCZOŚCI DLA MŁODZIEŻY

sąsiada nie zdołała wydać ani jednego dzieła, które, jak dziewiętnastowieczne utwory Przyborowskiego, Deotymy, Domańskiej czy Sienkiewicza, byłoby wskazówką dla następców i pokusą dla czytelników. Stopniowej degradacji powieści historycznej winna jest ona sama. Zbyt wiele było w niej błędów, zbyt wiele służebności, chybionych tytułów, opasłych miernot zapełniających biblioteczne regały, zbyt wiele ilustratorstwa, jawnych manipulacji światopoglądowych i jednostronności w interpretacji faktów. W latach 50. zniknęły imponujące obrazy zmagania narodu o niepodległość, czytelnik miał śledzić rewolucyjne wrzenie uciemiężonych mas ludowych. Miejsce hetmanów, książąt i królów zajęli bohaterowie z plebsu, w których losach można było ukazywać wyzysk feudalizmu i imperializmu, działacze społeczni i rewolucjoniści, społecznicy o władnięci nienawiścią do klas posiadających (*Plomień gorejący* Haliny Rudnickiej, *Opowieść o Ludwiku Waryńskim* i *Mały żołnierz rewolucji* Jadwigi Chamiec). Równolegle, jak dowodzi Gertruda Skotnicka, następowały czystki w bibliotekach. Tradycja wielkiej prozy historycznej została zachwiana; wspomógł to zjawisko trwający kilkadziesiąt lat zakaz wznawiania szeregu pozycji ważnych dla kształtowania świadomości historycznej młodego pokolenia (Kossak–Szczucka, Ostrowska, Zakrzewska).

Proza historyczna, przez cały okres PRL-u uwikłana w serwityuty polityczne, salwowała się w latach 60. ucieczką w naukę: ewoluowała w kierunku wytyczonym przez Hippolita Taine'a, pozytywistycznego filozofa sztuki, który głosił, że historia jako nauka i powieść historyczna powinny być tym samym. Funkcją lektury stało się poszerzanie horyzontów intelektualnych młodego odbiorcy. Kilkusetstronicowe księgi wymagały od nastolatków czytelniczego samozaparcia, lekturowej siły woli, wiedzy faktograficznej, zdolności sytuowania zdarzeń powieściowych na tle epoki, rozpoznawania archaizmów, co w konsekwencji musiało doprowadzić do zniechęcenia i zarzucenia lektury. Pewnym antidotum były – jak dowodzi autorka monografii – książki Haliny Popławskiej (*Talerz z Napoleonem*, *Szpada na wachlarzu*, *Jak na starym gobelinie*), szczególnie cieszące się dobrą sławą powieści Ewy Nowackiej – zarówno te, które tematycznie wiązały się z egzotyką starożytności (*Ursa z krainy Urartu*, *Śliczna Tamit*, *Biały koń bogów*), jak i te, które łączyły historię ze współczesnością (*Małgosia contra Małgosia*). Ważny i inspirujący wydaje się dziś obecny w prozie historycznej motyw małych ojczyzn – nurt ten reprezentują utwory o tematyce wielkopolskiej, śląskiej i tak przez Gertrudę Skotnicką ukochanej kaszubskiej (*Miecz kagenowy* Mrówczyń-

skiego, nawiązujący m.in. do zapomnianego poematu *O panu Czarlińskim co do Pucka po sece jachól* Jarosza Derdowskiego).

„Ogólne spojrzenie na [tę] odmianę gatunkową uprawianą przez wielu różnych pisarzy w omawianym przedziale czasowym nie daje jednak powodu do stwierdzeń w pełni optymistycznych – pisze Gertruda Skotnicka. – Nawet w grupie powieści, które można z różnych względów zaakceptować, nie ma ani jednej, która osiągnęła poziom tak wysoki, że można ją nazwać arcydziełem”. Nie pomogły wprowadzane w latach 70. i 80. zabiegi reanimacyjne – ani mariaż z baśnią, ani wykorzystywanie schematów sensacyjnych, ani uprzywilejowanie dialogów w stosunku do narracji, ani dążenie do wyrazistości fabuły, ani odrzucenie rozbudowanych tomów na rzecz krótszych, lżejszych w formie, pozbawionych archaizmów, za to nasyconych humorem. Powieść historyczna stopniowo traciła czytelników, w konsekwencji i pisarze, i wydawcy przestali na nią patrzeć łaskawym okiem. Stała się reliktem przeszłości.

Gertruda Skotnicka w zakończeniu *Barwy przeszłości* dopomina się o obecność prozy historycznej w lekturach współczesnego młodego pokolenia: „Wiedza wyniesiona z wybranych lub mądrze wskazanych przez dorosłych książek” mogłaby być „niebagatelnym czynnikiem w kształtowaniu świadomości etnicznych korzeni i prawa do dziedzictwa narodowej kultury”. Trudno nie przyznać autorce racji i nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że sferę tożsamości i narodową czy etniczną świadomość kształtuje wiedza. Ale właśnie z tego powodu, że wiedza jest fundamentem człowieczeństwa, powieść historyczna stała się zbędna. Przemienęła bowiem postać świata: powieść historyczną skutecznie zastępują i wszechstronnie realizują jej misję poznawczą nowoczesne media elektroniczne dysponujące nie tylko słowem, również dźwiękiem i obrazem, pozwalające na symultaniczne wędrowki po zdarzeniach, wierzniach, obrzędach i rytuałach, na różne sposoby aktywizujące odbiorcę. Powieść jest dziełem sztuki, a to nakłada na nią w pierwszym rzędzie wymogi estetyczne, nie poznawcze. Jeśli proza historyczna nie zachwyca, jeśli nie porywa czytelnika, nie porusza go, nie daje mu satysfakcji płynącej z samego faktu czytania – nie ma dla niej miejsca na półkach z lekturami dla nastolatków, choćby za kilometrami książkowych grzbietów kryły się złotodajne kopalnie wiedzy i mądrości. □

Gertruda Skotnicka
BARWY PRZESZŁOŚCI

: o powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży 1939–1989. – Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2009. – 485 s. : il. ; 23 cm
821.162.1(091)–93”1939/1989”